Nr. 212

Kraków, środa 21 września 1921

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 300 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Skarb państwa—drożyzna—a chłopi

Czy interes państwa i chłopów nie jest wspólny?

Jesteśmy świadkami niezwykłego zjawiska: rząd polski ciągle zwiększa sterty drukowanych banknotów, a równocześnie w przemyśle uczuwać się zaczyna **głód gotówki**. W Bydgoszczy np. i okolicy, która zatrudnia zwyż 30.000 robotników (przeważnie przemysł drzewny — tartaki) brak pieniędzy w bankach **zagraża normalnej wypłacie robotników**. Równocześnie **zwiększanie się** ilości nadrukowanych marek nie odbywa się tak szybko, jak — **spadek** waluty polskiej.

W jednym z dzienników pojawiła się ciekawa tabliczka, zestawiająca porównawczo: kolejny stan emisyi banknotów polskich w różnych miesiącach ubiegłego i obecnego roku wraz z przeliczeniem go na dolary — wedle kursu, który w danym czasie był notowany.

Otóż stan emisyi w dniu 30 czerwca 1920 r. wynosił 21.700 milionów marek, co przy ówczesnym kursie dolara — 153 marki — równało się — okrągło licząc — niespełna 142 milionom dolarów.

Zapamiętajmy sobie te cyfry. Tymczasem w końcu lipca bieżącego roku stan emisyi marek wynosił w milionach 115.242, a wartość ich w dolarach (ówczesny kurs wynosił 2100 marek za jednego dolara) równała się (znów licząc okrągło) 55 milionom dolarów, czyli inaczej: posiedliśmy ogromny przyrost znaków pieniężnych, a w pełnowartościowej walucie amerykańskiej przedstawia się to jako **zniżka niemal trzykrotna** wartości tych nadrukowanych skarbów.

(Stan emisyi banknotów polskich wzrósł w rozpatrywanym okresie czasu o 431 procent, a kurs dolara o 1272 procent).

A teraz przejdźmy do sprawy chłopskiej. Rzeczy te się wiążą, ponieważ w kraju do chłopów spływa najwięcej z owych nadrukowanych pieniędzy, gdyż oni posiadają największą ich kolekcyę.

Wskazywaliśmy już raz na to, że dla **stanu chłopskiego** — nie mówimy tu o jednostkach, tylko o całej warstwie chłopskiej, — nie jest wysoka cena produktów rolnych w tymsamym stopniu, taksamo bezwzględnie korzystna, jak dla wielkiej własności.

Dla tej ostatniej — która **nie ma widoków dokupywania** ziemi, lecz raczej znacznej **jej wyprzedaży**, czy na rachunek uchwalonej reformy agrarnej, czy — o ile działanie tejże żółwim będzie posuwało się krokiem — w postaci nieprzymusowej parcelacyi—jest po dwakroć ponętnem śrubowaniem cen produktów rolnych: raz—zwiększa to jej **dochód z ziemi** — jej rentę gruntową; powtóre przez zwiększenie tej renty — **podbija wartość ziemi**. Dla stanu chłopskiego, przygotowującego się do zadań **nabywcy ziemi**, jest rzeczą miłą zgarniać moc papierków za ziemiopłody, — rzeczą zaś mniej miłą — **przepłacać grunta parcelacyjne**.

Zwłaszcza, iż zachodzi tu ta nierównowaga, że za wzrost **procentu**, uzyskanego ze swojego morga, musi być chłop przygotowany na stosowny wzrost **kapitału**, który za mórg dokupionej ziemi wypłacić musi.

Powstaje pewnego rodzaju: kwita z byka za indyka.

Równocześnie chłop dziś bardzo niechętnie słucha o **odpowiednich do dewaluacyi marki podatkach gruntowych**.

Skąd więc państwo ma czerpać środki na swoje potrzeby, gdy dziś warstwa, która nagromadziła najwięcej pieniędzy — skąpi mu danin?

Państwo musi drukować i drukować marki. (A marki muszą spadać).

Państwo ratuje się dalej podnoszeniem opłat za towary i świadczenia, które zmonopolizowało .

Wzrost niesłychany cen środków żywności, do którego popycha wieś, wzrost cen produktów i czynności, zmonopolizowanych przez rząd — wywołuje ciągłą akcyę cennikową w przemyśle, co podraża wyroby przemysłowe; wywołuje (jako dalszy skutek śrubowania cen żywności) tem rozpaczliwsze żądania regulacyi pensyj urzędniczych, — sprowadza na państwo wciąż rosnące ciężary z tego tytułu..

I tak, jak państwu, tak i wszystkim tym zwłaszcza, którzy żyją z poborów służbowych, uniemożliwia ułożenie sobie jakiegoś budżetu, — sprawia zawrotny chaos gospodarczy. A rezultat dla tych, którzy stoją u źródła tych dolegliwości, dla chłopów, jaki? Oto wyobraźmy sobie, że przyrost gotówki u chłopa odbywał się w rozpatrywanym przez nas okresie 13-miesięcznym w temsamem tempie, jak panstwowa produkcya marek. Rezultat byłby taki, że chłop przy tak szybkiem i skrzętnem wybieraniu marek miałby zamiast jednej donicy, skrzynki lub pierzynki, wypchanej markami, 5 takich „skarbczyków“, a skarb jego, wyrażony w dolarach... obniżyłby się niemal 3 razy. Chłop, gromadzący pieniądze, musi zatem rozumieć, że uzdrowienie waluty polskiej — to uzdrowienie zarazem jego tak obficie nagromadzonych zasobów, że spadek tej waluty, który ją, jak pomór dziesiątkuje, to może niedość rozumiana klęska, która i jego skrzyń dotyka! Boć przecie nie chodzi o to, ażeby mieć coraz więcej pokładów znaczków pieniężnych, coraz więcej kolorowych papierków, coraz większą trudność ich zliczenia, lecz ażeby mieć pieniądz, którego wartość nie tajałaby, jak śnieg!

Zarazem **unieruchomienie** ogromnych sum po wsiach — przy wciąż rosnących kosztach produkcyi fabrycznej i rosnących pensyach urzędniczych, w znacznym stopniu wyjaśnia posuchę pieniężną, o której wspominaliśmy na czele. Posuchę, gdy coraz rzęsistszy deszcz pieniędzy spada zpod maszyny drukarskiej! Słowem nie jakaś ofiarna egzaltacya, na którą może się zdobyć jeno bardziej idealna jednostka, ale **dobrze pojęty interes stanu chłopskiego** powinien go skłonić do szczególnej troski o skarb panstwa — o **uzdrowienie waluty**, bo koniec końców z tej studni on najwięcej pije. Państwo — to organizm zbiorowy, w którym składnik najliczniejszy — u nas chłopi właśnie — nie może powiedzieć, że go nie obchodzi jego niedomaganie — na punkcie w dodatku najważniejszym: finansowym! A życie państwowe jest tak skomplikowane, że zasklepienie się jednej — w dodatku takiej fundamentalnej warstwy — w ciasnym poglądzie na to, co jest jej interesem, nie da się utrzymać na długo bez szkody dla niej samej. Im prędzej się ona spostrzeże, — tem mniej następstw przykrych mieć będzie ta nauka.

Rząd p. Ponikowskiego utworzony

Rada finansowa z władzą dyktatorską

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 19 września.

Dziś prof. Ponikowski w dalszym ciągu konferował z kandydatami na ministrow. Dotąd ustalone są następujące kandydatury:

minister spraw zagranicznych dotychcza sowy minister p. **Skirmunt;**

minister spraw wojskowych dotychczasowy minister generał **Sosnkowski;**

minister spraw wewnętrznych dr. Juliusz **Twardowski,** b. minister dla Galicyi w Austryi. Prof. Ponikowski dziś o godz. 9 wieczór konferował telefonicznie z p. Twardowskim, który bawi u bar. Götza w Okocimie. Narazie dr. Twardowski zażądał **zwłoki,** jednakże p. Ponikowski zażądał natychmiastowej odpowiedzi, na co p. Twardowski dał odpowiedź **odmowną.** Nie uważając tej odpowiedzi za definitywną, klub pracy konstytucyjnej w osobie pos. Baworowskiego rozpoczął z p. Twardowskim rozmowę telefoniczną, która do tej chwili trwa. Przypuszczają, że dr. Twardowski tekę przyjmie.

Ministerstwo **skarbu** chwilowo nie zostanie obsadzone. Kierownikiem ministerstwa zostanie wiceminister **Markowski,** któremu zostanie dodana **przyboczna Rada finansowa,** powołana przez Sejm na mocy specyalnej ustawy. Na Radę tę zostaną przelane **dyktatorskie pełnomocnictwa w** zakresie skarbowości i finansów.

Ministerstwo rolnictwa obejmuje dotych-

czasowy minister dr **Raczyński.**

Ministrem kolei zostaje dr Bolesław **Sikorski,** naczelnik wydziału administracyjnego w dyrekcyi poznańskiej. Dr. Sikorski skończył studya w Niemczech, poświęcił się tam służbie kolejowej i był członkiem pruskiej dyrekcyi kolejowej w Berlinie.

Ministerstwo handlu nie zostaje obsadzone; kierownikiem zostaje wiceminister **Strassburger.**

Ministrem pracy zostaje dotychczasowy minister p. **Darowski.**

Kierownictwo ministerstwa zdrowia zatrzymuje **dr. Chodźko.**

Ministrem robót publicznych zostaje dotychczasowy minister p. **Narutowicz.**

Ministerstwo poczt i telegrafów zatrzymuje dr. **Stesłowicz.**

Ministrem sprawiedliwości zostaje nadal p. **Sobolewski.**

Kierownictwo ministerstwa aprowizacyi obejmuje p. **Wyczółkowski,** naczelnik wydziału zaopatrzenia w magistracie warszawskim.

Ministrem dla b. dzielnicy pruskiej zostaje dalej dr. **Trzciński.**

Ministerstwo kultury i sztuki zostanie przydzielone do ministerstwa oświaty, którego kierownictwo obejmuje p. **Ponikowski.**

O godz. 9 wieczór p. Ponikowski udał się do Naczelnika państwa na konferencyę. Spodziewanem jest, **że dziś w nocy zapadnie definitywne postanowienie** co do całkowitego składu gabinetu.

(PTA). **Warszawa,** 19 września.

Desygnowany prezydent ministrów prof. Antoni Ponikowski przyjął dzisiaj przedstawicieli prasy i oświadczył im co następuje: **Gabinet został utworzony.** Przedstawię jego listę dzisiaj w nocy Naczelnikowi państwa do podpisania. Opóźnienie w utworzeniu gabinetu powstało stąd, że chciałem się zapoznać ze stanem finansowym. Po tem zapoznaniu się zdecydowałem się wystąpić do Sejmu o utworzenie **nadzwyczajnej rady finansowej,** składającej się z grona osób oraz kilku ministrów, których Sejm upoważniłby do wydawania ustaw, dotyczących podatków i innych środków poprawienia finansów państwa. W celu natychmiastowego wprowadzenia ich w wykonanie uznałem też za wskazane, aby minister skarbu został powołany po uchwaleniu przez Sejm ustawy o radzie finansowej. Wówczas kierownictwo ministerstwa skarbu obejmie jeden z podsekretarzy stanu. W związku z tem ministerstwo handlu i przemysłu zostanie powierzone podsekretarzowi stanu.

Po złożeniu tego oświadczenia prezydent ministrów udał się do Naczelnika państwa do Belwederu, celem przedstawienia następującego składu gabinetu:

Premier, oświata, kultura i sztuka **Ponikowski.**

Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych **Kuczyński.**

Sprawy zagraniczne **Skirmunt.**

Skarb **Markowski.**

Ministerstwo spraw wojskowych **Sosnkowski.**

Sprawiedliwość **Sobolewski.**

Kierownik ministerstwa rolnictwa **Raczynski.**

Kierownik ministerstwa przemysłu i handlu **Strassburger.**

Ministerstwo poczt i telegrafów **Stesłowicz.**

Ministerstwo kolei Bolesław **Sikorski.**

Ministerstwo robót publicznych **Narutowicz.**

Ministerstwo pracy i opieki społecznej **Darowski.**

Kierownik ministerstwa zdrowia dr. **Chodźko.**

Ministerstwo aprowizacyi **Wyczółkowski.**

Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej **Trzciński.**

Lista gabinetu do tej pory (12 w nocy) nie jest podpisana. Premier Ponikowski konferuje w dalszym ciągu z Naczelnikiem państwa.

Sprawa polsko-litewska przed Ligą Narodów

(PAT) **Genewa,** 19 września.

Rada Ligi Narodów omawiać będzie na posiedzeniu poniedziałkowem sprawę sporu polsko-litewskiego. Na posiedzeniu tem zabierze głos Hymans, który mówić będzie o poczynionych przezen usiłowaniach doprowadzenia do porozumienia polsko-litewskiego.

(PAT). **Genewa,** 19 września.

Odpowiedź litewska z dnia 12 bm., ktorej tekst dotychczas urzędowo nie został ogłoszony, komentowana jest w sferach Ligi jako **faktyczne przyjęcie nowego projektu Hymansa.** z pewnem fikcyjnem zastrzeżeniem.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu poniedziałkowem Rada ministrów zatwierdziła budżet komisarza dla walki z epidemiami, oraz uchwaliła utworzenie komisyi szczędnościowej przy ministerstwie skarbu, podwyższenie wynagrodzenia członków komitetu dyrekcyjnego pocztowej kasy oszczędności, rozporządzenie w sprawie zniesienia urzędu elektryfikacyjnego i rozporządzenie w przedmiocie zaliczek na poczet podatku obrotowego, obowiązującego w b. dzielnicy pruskiej. Pozatem przyjęła Rada ministrów następujące wnioski: ministra b. dzielnicy pruskiej w przedmiocie podniesienia podatku od piwa w b. dzielnicy pruskiej, ministra skarbu w przedmiocie zmian w opodatkowaniu piwa na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austryackiego, kierownika ministerstwa zdrowia na rozciągnięcie na ziemie wschodnie mocy ustaw sanitarnych.

Rozgraniczenie na Orawie

Praga (PAT) Jak dzienniki czeskie donoszą, zostały zakończone prace komisyi rozgraniczającej na Orawie. Oficyalny komunikat będzie wydany w najbliższych dniach.

Pozbycie się nieproszonej opieki

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Zgodnie z życzeniem poselstwa polskiego w Moskwie. bolszewicki komendant gmachu poselstwa został nareszcie usunięty.

Kongres ochrony dzieci

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 22 bm. odbędzie się w Sztokholmie **międzynarodowy kongres w sprawie opieki nad dziećmi.**

Ruch komunistyczny w zagłębiu ostrawskiem

Mor. Ostrawa. (PAT) **Komuniści w zagłębiu ostrawsko-karwińskim utworzyli wczoraj wspólny komitet egzekutywy składający się z 9 Czechów, 4 Niemców i 2 Polaków. Wedle doniesienia „Ostr. Dennika" komuniści wypracowali program przewidujący między innemi utworzenie wspólnego frontu strejkowego.**

Trocki nie chce wojny, ale grozi

Moskwa. (PAT) Na zgromadzeniu związków sowieckich i rad fabrycznych w Odessie mówił Trocki o międzynarodowej sytuacyi republiki rosyjskiej i powiedział między innymi: Nie chcemy wojny, ponieważ leży nam na sercu przedewszystkiem gospodarka i odbudowa kraju, musimy jednak strzec naszych granic południowo-zachodnich. Jesteśmy dostatecznie silni. Gdyby ktoś odważył się nas zaatakować, wymierzymy mu taki cios, że granice nie będą już więcej szły tamtędy, gdzie teraz się znajdują.

Kongres niemieckich socyalistów większościowych

Berlin. (PAT) Kongres socyalistyczny odbył się w Görlitz przy udziale także wielu cudzoziemców, między nimi przedstawiciele z Belgii. Obrady otwarto odśpiewaniem międzynarodowego hymnu. Herman Müller wśród żywych klasków żądał utworzenia koalicyi z partyami ludowemi, aby republice zapewnić przez to odpowiednią większość przeciwko atakom ze strony niemiecko-narodowej, oraz przeciw atakom agraryuszy, chcących miasta wygłodzić i w ten sposób przeprowadzić swe reakcyjne cele. Müller przepowiada, że nadchodząca zima przyniesie ze sobą **ostre walki społeczne.** Reakcya musi być wszelkiemi siłami powstrzymana.

Gdańsk (PAT) W dalszym ciągu swej mowy Mueller potępiał ostro mord na Erzbergerze, przypisując winę jego partyi niemiecko-nacyonalistycznej. W sprawie Bawaryi zaznaczył Mueller, że pewne tamtejsze sfery noszą się z myślą nowego zamachu militarnego. W sprawie polityki zagranicznej Mueller zaznaczył, że demokraci niemieccy muszą utrzymać swoje prawa na Górnym Śląsku.

Zniesienie sankcyj przeciw Niemcom

Londyn. (PAT) „Times" donosi z Brukseli, że belgijski minister spraw zagranicznych Jaspar zaproponował rządom angielskiemu i francuskiemu zniesienie sankcyj gospodarczych.

Bordeaux. (PAT. Radio) W sprawie zniesień sankcyj ekonomicznych piszą dzienniki, że załatwienie tej kwestyi będzie dla obu stron zadawalniające. Obecnie toczą się dalej rokowania w Paryżu między ministrem spraw zagranicznych a poselstwem niemieckiem, jednak dotąd porozumienia nie osiągnięto. Rządy państw sprzymierzonych są w danej kwestyi jednomyślne, mimo że Berlin głosi wręcz przeciwnie. Koalicya trzyma się ściśle decyzyj powziętych 13 sierpnia na konferencyi paryskiej, od których zawisłe jest zniesienie sankcyj, Niemcy zaś nie chcą uznać niektórych postanowień tej konferencyi.

Węgry sprzeciwiają się woli ententy

Budapeszt (PAT). „As Ujsag" donosi, że w klubie partyi chrześcijansko-narodowej oświadczył poseł Lingauer, co następuje: Nastrój w zachodnich Węgrzech jest zdecydowany i nieprzejednany. Podjęliśmy walkę i toczyć ją będziemy dalej, bez poparcia rządu i bez zgody rządu, a jeżeli przyjdą Włosi, jesteśmy gotowi bronić naszej ojczyzny przeciwko nim i przeciw całemu światu.

Bukareszt (PAT). Przedstawiciel Włoch w Bukareszcie oświadczył w sprawie zapatrywania rządu włoskiego na problem **Węgier zachodnich,** że zdaniem tego rządu traktat z Trianon musi być wykonany. Nie można dopuścić do plebiscytu, ani do podziału na strefy tego terytoryum, gdyż byłoby to zakwestyonowaniem ogólnego pokoju. Miarodajne koła Rumunii wyrażają podobne zapatrywanie.

Wiedeń (PAT). Urzędowo donoszą pod datą wczorajszą: Bandy węgierskie posunęły się do szeregu miejscowości granicznych stryjskich, zostały jednak odparte przez oddziały austryackie.

Fala drożyzny i walki cennikowe

Marka polska wciąż spada. W następstwie tego ceny wszystkich towarów, które sprowadzamy z zagranicy, idą w górę. Jeżeli np. wskutek spadku marki kurs korony czeskiej idzie w górę, towary z Czech sprowadzane stają się droższe, gdyż musimy za nie płacić droższemi koronami czeskiemi. To podrożenie towarów zagranicznych przerzuca się natychmiast na towary w kraju produkowane i wytwarza się ogólna fala drożyzny, jakiej w ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami. Podczas gdy posiadacze towarów, sprowadzanych albo wyprodukowanych w czasie przed tą falą, zgarniają olbrzymie zyski, stopa życiowa robotników, urzędników, wogóle wszystkich, żyjących z zarobku lub pracy, ciągle się obniża.

Ten bieg rzeczy zmusza te kategorye do starań, aby zarobki dopasować do drożyzny. Rzecz oczywista, że takie starania nie odbywają się bez tarć. Państwo i prywatni przedsiębiorcy bronią się przeciw żądanym podwyżkom, wymawiając się częścią niemożnością dalszego podwyższania cen, częścią utrudnieniami w wytrzymaniu konkurencyi. Przedsiębiorcy zasłaniają się tem, że większe koszta, spowodowane podniesieniem płac robotniczych, muszą sobie odbić na konsumentach, przez co towary stają się jeszcze droższe. Jeżeli ten powód przyjmiemy za uzasadniony, to z równem uzasadnieniem robotnicy stawiają swe żądania: wszak utrzymanie ich możności pracy, tj. jedynego ich kapitału, staje się coraz droższe i dlatego muszą żądać wyższej zapłaty. Już przed obecną falą drożyzny płace urzędników, zarobki robotników ledwo wystarczały na życie; podrożenie zaś wszystkiego jeszcze bardziej zmniejszyło ich minimum egzystencyi i dlatego płace i zarobki muszą być ciągle zastosowywane do wzrostu drożyzny, aby bodaj jako tako utrzymać równowagę. Jest żelaznem prawem ekonomicznem, że wysokość zarobków musi się stosować do kosztów utrzymania, a jeżeli przedsiębiorcy i państwo sprzeciwiają się temu prawu, musi to doprowadzić do walk cennikowych, które — w formie strejków — wywierają zgubny wpływ na położenie gospodarcze.

Żądania robotników i urzędników w rzeczywistości nie są podwyżką, tylko wyrównaniem ich zarobków i płac. Jeżeli robotnik otrzymuje dziś tyle marek, co przed miesiącem, to zarobek nie jest tensam, — mimo tejsamej cyfry, — lecz daleko niższy. Otrzymuje on bowiem tęsamą ilość zarobkowanych papierków, ale papierki te przedstawiają grubo mniejszą wartość, niż przed miesiącem. Dlatego robotnik musi żądać więcej tych papierków, aby otrzymać równą co do wartości zapłatę, jaką otrzymał przed miesiącem. Nikt przecież nie może żądać od robotnika i urzędnika, aby się zadowolił ilością papierków, których wartość wewnętrzna w ciągu miesiąca spadła o jedną trzecią czy nawet o połowę!

Gdy robotnicy i urzędnicy stawiają żądanie podwyższania ilości papierków, słyszymy zaraz skargi, że przedsiębiorstwo już się nie opłaca, że deficyt państwa się powiększa. Jaka na to jest rada? Nie wypłata większej ilości papierków, ale staranie się, aby te papierki miały większą wartość, czyli staranie, aby nasza waluta nie spadała i wogóle doszła do jakiejś stałej wartości. Jak długo niema chęci lub siły do przeprowadzenia tego, nie będzie można przeszkodzić żądaniu wyższych zarobków i płac. Podwyżka zarobków i płac jest taksamo, jak podwyżka cen towarów i walut, jednem z licznych zjawisk w dziedzinie zmniejszenia się wartości pieniądza i dlatego żadna siła nie potrafi usunąć żądań podwyżki zarobków, jak długo wartość pieniądza będzie spadała.

Trzeba raz zdecydować się usunąć przyczyny obniżenia się wartości pieniądza. Nie wystarczają tysiączne w tym kierunku zapowiedzi; nie wystarczą też zapowiedziane czy nawet przeprowadzane zarządzenia przeciw spekulacyi i przemytnictwu, — trzeba, chcąc usunąć chorobę, przedewszystkiem usunąć jej przyczyny. Dopóki państwo z każdym dniem podwyższa ilość będących w obiegu papierków, niema skutecznego środka do zwalczania spadku wartości tych papierków. Dopóki państwo nie postara się, aby deficyt jego został pokryty w drodze normalnej, tj. przez sprawiedliwie wymierzane i energicznie ściągane podatki, dopóty niema mowy o poprawie waluty. Dopóki jedno i drugie się nie stanie, dopóty będą ceny szły w górę, a za niemi będą szły żądania wyższych płac i zarobków.

Jak jednak nasz zarząd skarbu chce usunąć deficyt? Oto ciągle podwyższa taryfy kolejowe i pocztowe, ceny tytoniu, soli, nafty, benzyny, — to wszystko skarbowi niewiele pomaga, a równocześnie powoduje dalszą drożyznę. Zobaczymy, jak do rozwiązania tego zagadnienia zabierze się nowy minister skarbu.

lf.

UWAGI

SMUTNE BAŁAMUCENIE

Czy można sobie wyobrazić smutniejsze bałamucenie opinii, niźli to, które uprawia u nas narodowa demokracya?

Niedzielna „Gazeta Warszawska" podała artykuł o Górnym Śląsku z treścią, opartą na wywiadzie z p. J. Kowalczykiem, jako jednym z działaczów śląskich.

Przytoczymy naprzód charakterystyczny ustęp z wywiadu.

Na zapytanie współpracownika „Gazety Warszawskiej":

„Czy Śląsk zdaje sobie już sprawę ze zmiany, jaka zdaje się **zachodzić we Francyi** w traktowaniu sprawy przyznania okręgu przemysłowego Polsce?"

Odpowiedź (p. Kowalczyka):

„Nie, o zmianie tej nic nam dotąd nie było wiadomo, ja sam dowiedziałem się o niej dopiero tu w Warszawie. Dotąd uważaliśmy, i zdaje się nie bezpodstawnie, że **Francya broni sprawy polskiej bez zastrzeżeń. Tymczasem warszawski odczyt p. Bienaime całkowicie obala tę naszą opinię".**

(Mowa tu o odczycie w Warszawie znanego publicysty francuskiego, p. Bienaime. Prelegent, jak gdyby przygotowując nas do klęski w sprawie górnośląskiej, tłómaczył, że **zapas węgla w powiatach rybnickim i pszczyńskim mógłby nam w zupełności wystarczyć...** W tych słowach dopatrywali się obecni na odczycie wskazówki, że **dyploma-**

JÓZEF LASOŃ

15

Szatan wojny

Wówczas zjawia się Szatan.

Idzie ku niemu zdala w czerwonej todze, z generalskiemi szlifami i z orderami na piersiach.

— Jan Szklarski! — śmieje się doń zdala, macha przyjaźnie ręką. — Bądź pozdrowion! Oto twoje dzieło! — i wodzi ręką dokoła, wskazując na pobojowisko.

— Nie moje! — krzyczy Szklarski.

— Twoje! — odpowiada mu łagodnie Szatan, — oto twój pierwszy trup! — podnosi żołnierza z przebitą piersią. Pierwszy twój wieniec laurowy i pierwszy trup.

— Jezu! — jęczy Szklarski! — Jezu, zabiłem człowieka.

— Zabiłeś...

— Jezu, zbrodniarzem jestem. W krwi zamaczałem ręce. Spadnie na moją głowę i na dzieci moje.

— Spadnie! — drwi Szatan — i odchylając szaty pokrwawione, pokazuje mu główki dzieciąt, które kropi krwią zabitego. Poruszył palcem po ranie, krew się sączyć poczęła drobniutko, a potem buchła jak fontanna. Wówczas Szatan pochylił główki dzieciąt Szklarskiego i pod tą żywą fontannę podstawił.

Szklarski pochwycił karabin, krzyknął straszliwie i z siłą uderzył Szatana.

— Trafiłem! — krzyknął radośnie i karabin z rąk wypuścił.

Trup Woźniaka z urwaną nogą, przykucnięty do drzewa, trafiony został ostrzem stali, poruszył się i ostrzem bagnetu przebity, przytwierdzony został do pnia drzewa.

— Woźniak! — rozpaczliwie krzyknął Jan Szklarski i począł biedz, potykając się po trupach, póki nie runął ku ziemi i przytomności nie stracił.

* * *

Obudził go dotkliwy ból.

Otworzył nieprzytomnie oczy. Na głowie siedział czarny ptak, dziobał po policzkach Szklarskiego. Urwał kawał wargi; ból ten właśnie zbudził Szklarskiego.

Próbował podnieść rękę, ażeby odpędzić ptaka, a wówczas miał straszny ból w lewem oku tak, że zerwał się jak piorunem tknięty i przypadł twarzą ku ziemi.

Ptak odleciał, kracząc przeciągle.

Szklarski od bólu gryźć począł ziemię, dławić się piaskiem, naszłym w usta i z wysiłkiem wreszcie przewrócił się na wznak.

Posłyszał jakieś głosy nad sobą, ale ócz otworzyć nie mógł ani ruszyć się z miejsca.

Poczuł, że jacyś ludzie unieśli go ze ziemi i zapadł w sen.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zdjęli opaskę z ócz, zobaczył słonce. Stracił rachubę czasu, przebudził się jak z letargu. Stoi przed nim doktor w białej, rzeźnickiej bluzie i słodko przemawia:

— No Szklarski! Za parę tygodni będziesz zdrów. Pójdziesz znów na front, bo tam potrzeba takich zuchów, jak ty. Dostałeś złoty medal za waleczność. No dziękuj Bogu, żeś dostał medal i jedno oko ocalił. To lewe, — śmieje się dobrodusznie, — to nawet ci niepotrzebne. Lepiej będziesz strzelać.

— Medal? — zdziwił się Szklarski.

— A tak, złoty!

— Za co?

— Za waleczność! Pierwszy rzuciłeś się przy ataku, porwałeś za sobą żołnierzy tak, że front przerwano. Zostałeś odznaczony. Jutro dostaniesz złoty medal...

— Za co? za co? — przypomina sobie Szklarski, — przecież biegłem, gnany tęsknotą do żony, dzieci, chciałem się poddać, chciałem, żeby nie zabijać! Aha, już wiem... zabiłem człowieka.

— Co mówisz Szklarski? — pyta lekarz.

— Już wiem, za co dostałem medal. Zabiłem człowieka...

— Czegóż płaczesz Szklarski?

— Zabiłem człowieka.

— Daj pokój głupcze! Albo ty jeden? Zresztą na to jest wojna... Trzeba zabijać i kwita.

Jan Szklarski zakrywa twarz w dłoniach i płacze; przechodzi mu w mózgu obraz, wspomnienie ostatnich chwil. Przesuwa się cały obraz z najdrobniejszymi szczegółami i kiedy przyszedł do chwili, w której kruk dziobać go począł po twarzy, z trwogą prosi siostry pielęgniarki o lusterko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cya francuska poczyna rezygnować — w imieniu Polski z okręgu przemysłowego, skoro życzliwy nam publicysta francuski powtarza angielską zwrotkę o wystarczalności dla Polski pokładów węgla w dwóch powyższych powiatach. — O ludność już się nikt nie troszczy! — Red. „Naprzodu“.)“

A konkluzya „Gazety Warszawskiej“, względnie podanego przez nią bez żadnego komentarza dowodzenia p. Kowalczyka?

„Zdrowy instynkt nakazywał nam **obsadzenie linii demarkacyjnej i bronienie jej do upadłego.** Żołnierz śląski stanął do apelu, ale prócz rozkazów cofania się nie otrzymywał nic. **Hasłem polityki tej było nie drażnić koalicyi. Czy się to na coś przydało,** p. Bienaime odpowiedział nam ostatnio“.

Nie jest może rzeczą łatwą w jednem zdaniu osądzić, czy mogła Polska ryzykować na próbę przeparcia swej woli przeciwko Niemcom z bronią w ręku, wbrew ententcie. Ale jeżeliby taka taktyka okazała się była zbawienniejsza od uległości, to doprawdy komuż to formułować wyrzuty? Stronnictwu, którego maksymą polityczną było, maksymą ciągle przypominaną rządowi, aby nigdy na własną rękę nie hazardował się w polityce, ażeby wsłuchiwał się jeno w to, co mu ententa poleci, lub co zaaprobuje? A dzisiaj — po niewczasie — wypomina się rządowi (który się w sensie przeciwnym teroryzowało!) małoduszność, obawę przed drażnieniem koalicyi?

Doprawdy, za poważna to sprawa, ażeby sobie z niej czynić pretekst do maskarad.

Spadek waluty polskiej i niemieckiej

„Rzeczpospolita“ urządziła wywiad z wiceministrem finansów Weinfeldem, który mimo antysemityzmu endecyi wogóle, a organu p. Strońskiego w szczególności, jest u endeków, jako ich człowiek, w wysokiej estymie.

Otóż p. Weinfeld, mówiąc o dewaluacyi marki polskiej, zaznaczył między innemi:

„Również i opinia zagranicznych sfer gospodarczych o nas wpływa na kurs marki. A powiedzmy sobie, że opinia ta jest ujemna. Podają w wątpliwość nasze zamiłowanie i wolę do utrzymania pokoju ze wszystkimi niemal sąsiadami, wskazują na nieskonsolidowane nasze stosunki wewnętrzne, na namiętną walkę partyjną, wyznaniową i narodowościową, na brak osobistego bezpieczeństwa i poszanowania prawa i umów, na niedostateczną ochronę praw, życia i mienia cudzoziemców. Niewątpliwie wydarzają się pojedyncze, pożałowania godne fakty w młodem państwie, na którego obszarze wojna siedem lat z górą szalała. Fałszywe jednak uogólnianie tych faktów i odpowiednie ich rozgłoszenie to dzieło naszych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, którego rezultatem jest że ci, którzy zagranicą dotąd trzymali markę, rzucają ją na targ, a ci, którzyby ją mogli nabyć, od niej stronią.“

Pytanie teraz, czy organ p. Strońskiego i partya arcyb. Teodorowicza nie ułatwia roboty tym wszystkim wrogom, którzy — wedle p. W. — przesadnie wyzyskują niedomagania polskie? Któż to **najbardziej zaognia** walkę partyjną, kto uprawia walkę **wyznaniową i narodowościową?**

Kto, jeżeli nie endecya i jej równoimienne oficyny? Przypuśćmy, że p. Stroński n. p. chce w ten sposób zaprzeć się krwi Lewinów — nadrabiać gorliwością, lecz te względy prywatne nie usprawiedliwiają szkód, jakie zagranicą nam to sprawia.

Tymczasem, gdy już dość szkody poczyniły nam u obcych oskarżenia z powodu żydów, to znów zjazdy klerykalne, mnożące się jak grzyby po deszczu, dzięki swoim ultramontańskim uchwałom, zostaną przed zagranicą wystawione jako dowód, że Polska hoduje takie typy fanatyczne, które chcą upośledzać ewangelików. — W rozmowie swojej p. Weinfeld podkreślił i drugi ważny moment powodujący spadek marki polskiej w zestawieniu z dolarem. Dolar podrożał ogromnie skutkiem wypłacania odszkodowań niemieckich, w znacznej części dokonywanych dolarami.

„Proszę sobie przypomnieć, że Niemcy wypłaciły już mocarstwom sprzymierzonym tytułem odszkodowania w ostatnich kilku miesiącach dwa miliardy marek w złocie, mają zaś jeszcze w tym roku zapłacić trzeci miliard. Muszą tej zapłaty dokonać albo w rzeczywistem złocie, albo w pełnowartościowej walucie, a więc w dolarach, frankach szwajcarskich i t. p. Poszukiwanie za temi wartościami na targach, na których je za markę lub towary niemieckie nabyć można, wywołało tam zwyżkę wspomnianych walut. Dolar podskoczył w Berlinie z 58 marek niem. w połowie maja **do 109 obecnie**, w Wiedniu w tym samym czasie z 600 do 1400 koron austryackich, tak samo w Warszawie z 900 do 4000 marek polskich.“

Tu wkraczamy w dziedzinę spadku marki niemieckiej w porównaniu nie z naszą nieszczęsną marką, lecz z pełnowartościową walutą... Z innej strony ujmuje tę sprawę paryski „Temps“. Pisze on tak o obecnym kryzysie niemieckiej marki:

„Jeżeli się chce przestudyować przyczyny kryzysu monetarnego, który rozsrożył się w Niemczech, nie wystarcza przewertować statystyki handlu zagranicznego. Nie wystarcza zsumować wartość tego co Niemcy wywożą, a następnie wartość tego, co wwożą i jedno odjąć od drugiego. Z rzeczywistości można sobie zdać sprawę przy samem czytaniu prasy niemieckiej — eksporterzy niemieccy nie dostarczają ani swemu rządowi, ani swoim współobywatelom znacznej części dewiz zagranicznych, które uzyskują.

Niemcy są bogate; tak — ale **poza państwem niemieckiem,** tam, gdzie **przedsiębiorstwa niemieckie uchylają się spod kontroli rządu niemieckiego** i pieniężnych pretensyj aliantów. Zachodzi rozpraszanie się i rozplenianie przedsiębiorczości niemieckiej po świecie na korzyść interesów osób prywatnych, które narażają na niebezpieczeństwo ogólny interes Rzeszy i które drwią sobie z wierzycieli Niemiec (t. j. państw ententowych). Oto manewry nieuczciwe, które należałoby przerwać w porozumieniu z rządem berlińskim o ileby się chciało zapobiedz niewypłacalności Niemiec“.

Tyle półoficyalny dziennik paryski, zarzucający „patryotycznym“ przemysłowcom, kupcom i wogóle kapitalistom niemieckim, że uzyskane obfite (bo przemysł i handel niemiecki są bardzo czynne) zapasy obcych walut, czyli jak się wyraża „Temps“ dewiz zagranicznych — lokują w przedsiębzięciach poza obrębem Niemiec, aby uchylić się od opłacania wysokich danin, które musi ściągać skarb niemiecki, celem między innemi podołania spłacie odszkodowań, aby uchylić się od przymusu wymiany tej waluty.

Można to powiązać i z poprzednim wywodem p. Weinfelda.

Niedopuszczanie do Niemiec tej ilości obcej waluty, która drogą handlu napływaćby mogła, sprawia, że Niemcy sztucznie cierpią na jej niedosyt, że miejscowa podaż jej jest słabsza, niżby być powinna, co zmusza rząd niemiecki do forsownego zakupu dolarów, do wypompywania ich wszędzie, gdzie tylko może i — śrubowania przeto ich ceny.

Zarazem ta taktyka kapitalistów niemieckich grozi tem, że przemysł niemiecki nie będzie pomnażał się w łożysku niemieckiem, lecz płodził — dla uchylenia się od obowiązków wobec państwa — bękarty (z punktu widzenia niemieckiego) w najrozmaitszych krajach — nawet zamorskich.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „Urzędniczka pocztowa“,
komedya w 3 aktach Alfreda Capus'a

Nagły zgon nieodżałowanej pamięci Bończy wprowadził zupełny przewrót do repertuaru teatru im. Słowackiego. Biedny Bończa opuścił teatr ziemski, a zamiast niego Jerzy Leszczyński przybył do krakowskiego teatru miejskiego na występy. Trzeba więc było na gwałt dostosować dobór sztuk do indywidualności tego gościa, a więc przygotować szereg komedyj i fars, dających pole popisu temu pierwszorzędnemu komikowi. Z tym personalem, jaki jest, trzeba było wystawiać jedną sztukę po drugiej o trzech zaledwie próbach. I należy stwierdzić, że ten nielada egzamin zdaje teatr im. Słowackiego nadzwyczajnie. Siły, któremi rozporządza, są to po największej części prawdziwe talenty, skoro jest rzeczą możliwą wprowadzanie na scenę sztuk z tak automobilową szybkością i tak dobre na ogół ich wykonanie po tak małej ilości prób. Żaden teatr zagraniczny nie zaryzykowałby ukazania publiczności sztuki po trzech próbach. U nas to się udaje, rozporządzamy więc widocznie niezwykle pojętnym i z natury uzdolnionym materyałem aktorskim. Nie wynika z tego, żeby można pochwalać i za zasadę przyjąć taką pospieszną robotę teatralną, która oczywiście ma swoje bardzo złe i szkodliwe strony. Skoro mamy tak wyborny materyał ludzki w tym teatrze, do jakiej wyżyny możnaby podnieść artystyczny poziom tej sceny przy pracy systematycznej i gruntownej!

Pospiesznie, ale bardzo dobrze wystawił teatr im. Słowackiego „Urzędniczkę pocztową“, farsę francuskiego humorysty Capusa. Rzecz ta była już przed kilku laty grana w tym teatrze, ale jej wtedy nie widziałem, bo byłem w owym czasie na froncie. Wogóle Kraków był wtedy częścią na wojnie, częścią na ewakuacyi, tak że obecnie większość publiczności krakowskiej miała prawdziwą premierę. Sztuczka ta posiada treść błahą i akcyę dość nikłą, ale jest lekko i zgrabnie zrobiona i ma kilka ról dla dobrych aktorów.

A role te znalazły świetną obsadę. Wystarczyłby sam p. Leszczyński, aby ubawić doskonale publiczność w roli przystojnego i eleganckiego, ale głupowatego wicehrabiego de Samblin; jestto komik „z bożej łaski“, o takiej swobodzie, o takiej żywiołowej sile komicznej, o takim talencie i dobrym smaku, że nie ma dziś w Polsce drugiego aktora w tym rodzaju i tej miary. Obok niego wielki sukces wesołości miał pozyskany świeżo dla sceny miejskiej p. Kaden, aktor zupełnie innego pokroju, ale również komik znakomity. Rolę tytułową grała p. Morska, która okazuje się siłą utalentowaną i wyrobioną; jako Aniela w „Ślubach panieńskich“ nie podołała roli, bo być może repertuar klasyczny nastręcza jej jeszcze trudności, ale w sztuce współczesnej, prozą pisanej, grała z całą pewnością siebie, wykazując dużo subtelności i wdzięku. Resztę ról poprawnie odegrały pp. Ordyńska, Zalewska, Marya Modzelewska i Hańska, oraz pp. Szymborski, Brandt i inni. Tylko debiutantka p. Michałowska miała rolę zbyt odpowiedzialną i tremę zbyt wielką; zdaje mi się, że tak młodą adeptkę należy wprzód w mniejszych rólkach przyzwyczaić do sceny, zanim się jej powierzy rolę zalotnej lwicy. Z tym jednym wyjątkiem całe przedstawienie wypadło udatnie i dzięki pp. Leszczyńskiemu i Kadenowi wielce ubawiło publiczność.

Jednakowoż publiczność nie dopisuje teatrowi im. Słowackiego i teatrom wogóle. Wszędzie obecnie teatry przechodzą kryzys. W Wiedniu np. ratują się niektóre teatry nocnemi przedstawieniami pikantnych sztuk. Oto co odpowiada gustom pp. Nowobogackich, innych zaś nie stać na opłacenie dzisiejszych cen biletów teatralnych. Dysproporcya między kosztami teatru, odbijającemi się na cenach biletów, a siłą finansową publiczności, nie mogącą sobie pozwolić na tak drogie bilety — uszczupla frekwencyę. U nas to przesilenie teatralne jest może cięższe niż gdzieindziej wskutek ogólnych warunków gospodarczych.

Gospodarka tatralna wymaga tedy obecnie szczególnej zaradności i oszczędności. Trudno więc pojąć, poco wyrzucono grube pieniądze na przemalowanie żelaznej kurtyny w teatrze im. Słowckiego. Nie przypuszczałbym, że w naszych czasach, w kulturalnym Krakowie, możliwy jest taki wandalizm. Stare, piękne widoki Krakowa zamalowano ohydnie jakimś ceratowym deseniem, na który oczy bolą patrzeć. Ten, kto się tego dopuścił, powinienby zostać skazany na pokrycie ze swej kieszeni kosztów ponownego przemalowania. Póki się to nie stanie, należy przynajmniej nie spuszczać żelaznej kurtyny podczas antraktów, aby publiczności oszczędzić przykrego widoku.

Emil Haecker.

Irlandya

Prastara jest ziemia irladzka. Począwszy od epoki permskiej zawsze była lądem, podczas gdy przyszła Anglia jeszcze leżała na dnie morza. Na zachodniem i południowo-zachodniem wybrzeżu Irlandyi do dziś dnia rosną niektóre kwiaty wrażliwe na zimno, które z Anglii i krajów sąsiednich znikły już na zaraniu okresu lodowego, a które się dzisiaj odnajduje dopiero znów daleko na południu, na zachodnich wybrzeżach Hiszpanii i Portugalii, wzdłuż których płynie ten sam, co dokoła Irlandyi, ciepły prąd morski. Temu to prądowi i wiatrom morskim zawdzięcza Irlandya, że jest krajem bez zimy, że soczysta zieleń zdobi ją przez rok cały.

Nawpół śródziemnomorska, jak jej flora, jest i ludność Irlandyi. Czarne włosy, figura nieduża a jednak smukła i zgrabna, subtelne rysy, żywość ruchów połączona z gracyą, ognisty temperament, wrodzony dar wymowy, bujne zdolności artystyczne — to wszystko są cechy ludów śródziemnomorskich raczej niż północnych. — Oczywista nie każdy Irlandczyk wszystkie te cechy w sobie łączy, bo w Irlandyi, jak w każdym kraju o starej kulturze, ludność jest pod względem rasowym mieszana; ale typ przeciętny różni się znacznie od angielskiego.

Cywilizacya irlandzka jest starożytniejsza od angielskiej. Aczkolwiek nigdy nie była podległa Rzymianom, Irlandya już w czwartem stuleciu dobrowolnie przyjęła chrześcijaństwo, i odtąd irlandzcy druidzi (klasa kapłanów i uczonych u Celtów pogańskich) zamienili się na gorliwych krzewicieli ewangelii i niestrudzonych badaczy ksiąg łacińskich i greckich. Gdy pod koniec piątego stulecia cesarstwo rzymskie uległo ciosom barbarzyńców, gdy do Brytanii zaczęły się wdzierać drużyny wpółdzikich Anglosasów pogańskich — Irlandya stała się ostoją kultury chrześcijańskiej. Wysyłała misyonarzy do pogańskiej jeszcze wówczas Germanii, do Włoch jęczących pod jarzmem dzikich Longobardów. Irlandzkie klasztory morską drogą utrzymywały styczność z klasztorami greckimi i egipskimi. Kto u dworu królów frankońskich chciał się zapoznać z grecką mową i literaturą, ten jako nauczyciela szukał sobie mnicha irlandzkiego.

Ten chlubny rozkwit kultury irlandzkiej został przerwany w IX stuleciu, kiedy to norwescy rozbójnicy morscy, znalazłszy drogę ku Zielonej Wyspie, zaczęli na nią napadać i rabować klasztory i miasta. Ciągłe te rozboje groziły krajowi zubożeniem i zdziczeniem. Ale napaściom tym kres położyła bitwa pod Clontarf (w 1014 r.). Całe pokolenie napastników legło na placu boju; na Orkadach (grupa wysp na północ od Szkocyi, onemi czasy zamieszkana przez korsarzy norweskich) po tej bitwie były już tylko kobiety i dzieci. Irlandya zaś w bitwie pod Clontarf straciła wprawdzie sędziwego swego króla, tudzież królewicza i wnuka królewskiego, ale uzyskała spokój od wrogów zewnętrznych.

Trafiło się atoli w roku 1154, że papieżem wybrany został Anglik, nazwiskiem Breakspeare, który przyjął imię Adryana IV. Ten Anglik na tronie papieskim podarował Irlandyę królowi angielskiemu, Henrykowi II Plantagenet. Od najazdu Henryka na Irlandyę (1171) zaczyna się dla narodu irlandzkiego okres poniżenia i upadku. Kraj niegdyś przodujący kulturze rozpadł się na „prowincyę irlandzką“ (the Irish Pale), opanowaną przez Anglików i niemiłosiernie wyzyskiwaną, oraz na „dziką Irlandyę“, Anglikom wprawdzie nie podwładną, ale zato odciętą od świata.

Okres dynastycznych wojen domowych w Anglii (1399—1485) pozwolił Irlandyi odetchnąć. „Prowincya irlandzka“ zmalała do czterech powiatów. Pozatem Irlandya była wolna, acz szarpana wzajemną zawiścią możnowładców. Dopiero kiedy walijczyk Henryk Tudor (jako król angielski Henryk VII) panowanie utrwalił w Anglii władzę monarszą, wzmogły się znowu w Irlandyi wpływy angielskie. Syn Henryka Tudora zaś, potężny król Henryk VIII (ów król-Sinobrody, który na ścięcie głowy skazał dwie ze swoich sześciu żon, oraz kanclerza swego Tomasza Morusa) w 1541 roku koronował się królem irlandzkim. Odtąd dopiero cała Irlandya była połączona z Anglią.

Ale za tegoż Henryka VIII zaszedł inny fakt, niesłychanie doniosły dla dalszych losów Zielonej Wyspy. Król, zakochawszy się w jednej z panien nadwornych pierwszej swojej żony, domagał się rozwodu, którego jako katolik nie mógł otrzymać. Wobec tego zerwał z papieżem, i to nietylko we własnem imieniu, ale także imieniem podwładnej mu Anglii oraz jej kleru. Mimochodem więc Sinobrody stał się reformatorem religijnym. Otóż inaczej na ten czyn Henryka VIII reagowała Anglia, a całkiem inaczej Irlandya. — W Anglii od pokoleń już nurtował szczery religijny ruch protestancki, który w zerwaniu z kuryą papieską widział pierwszy krok ku spełnieniu swoich własnych postulatów. W Irlandyi nic podobnego nie istniało, toteż tam „reformacya“ Henryka VIII się zgoła nie przyjęła.

Tak więc podczas straszliwych walk religijnych, które w ciągu następnych półtora stuleci Anglią wstrząsały, Irlandya za każdym razem popierała stronę katolicką. A tymczasem w oczach Anglików, u których protestantyzm się utożsamiał z walką o wolność polityczną i sprawiedliwość społeczną, poparcie katolicyzmu równało się popieraniu absolutyzmu, inkwizycyi i wszelkiej reakcyi.

Na tem tle wyrosła owa dzika, potworna nienawiść do Irlandczyków, która stanowi najczarniejszą kartę w historyi angielskiej. Dlatego to w 1649 roku wojsko Cromwell'a w ziemnem rozbestwieniu wyrzynało ludność całych miast irlandzkich, bez różnicy wieku i płci; dlatego sam „oswobodziciel“ Cromwell próbował wypędzić Irlandczyków z trzech czwartych ich własnej ojczyzny, nakazując im pod karą śmierci wstąpić na zachodni brzeg rzeki Shannon. Dlatego też parlament angielski z lekkiem sumieniem niszczył przemysł Irlandyi i skazywał na martwotę wspaniałe jej porty naturalne, predestynowane do pośrednictwa w handlu Europy z Ameryką. W taki to sposób Irlandya, nadmorski kraj o wcale obfitych zasobach kopalnych, stała się i pozostała krajem niemal wyłącznie rolniczym. Skutkiem sztucznego zatamowania odpływu ludności wiejskiej do miast, nie pozostało chłopom irlandzkim nic innego jak coraz bardziej rozdrabniać grunta. Przytem zaś własność ziemi w XVII stuleciu przyznano angielskim panom, a chłopów zdegradowano na dzierżawców tych obcych panów, zazwyczaj nieobecnych, których rządcy ich niemiłosiernie gnębili czynszami. Tak się chłop irlandzki stał nędzarzem. A ponieważ wilgotny klimat irlandzki lepiej się nadaje do uprawy ziemniaków niż zboża, więc kartofle stały się głównym ziemiopłodem, a choroba kartofli w 1845 roku wywołała katastrofę głodową, która według słów Marksa „wybiła przeszło milion ludzi“. Przed tą klęską Irlandya miała blisko 8 i pół miliona mieszkańców; w 1907 roku miała już tylko 4,363.000. Cztery miliony straciła przez głód, nędzę i masową emigracyę do Ameryki, gdzie dzisiaj żyje 11 milionów Irlandczyków.

Ale historya Irlandyi w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat, to nietylko historya głodu i emigracyi. Jestto zarazem historya ustawicznie wznawianych spisków, krwawo tłumionych powstań, zsyłania setek „politycznych przestępców“ na ów gorący Sybir, którym była Australia, romantycznych ucieczek z zesłania i katorgi, zamachów terorystycznych, a przy tem wszystkiem także zabiegów ugodowych, walk parlamentarnych i zdobywania reform. W tych walkach naród irlandzki zahartował się i odrodził; na podłożu stuletnich doświadczeń wyrósł wkońcu ów wspaniały ruch republikański, który, oparłszy się najdzikszym represyom, obecnie zmusił rząd angielski do zaniechania walki i do rokowań, a wkrótce może zniewoli go do kapitulacyi.

Dr Władysław Gumplowicz.

Przegląd społeczny

Strejk cholewkarzy w Krakowie. Ze Związku cholewkarzy donoszą nam: Strejk robotników cholewkarskich trwa już drugi tydzień. Pracodawcy cholewkarscy wraz z cechmistrzem szewców usiłują niepokoić opinię publiczną, przedstawiając walkę robotników cholewkarskich, która nosi charakter czysto ekonomiczny, jako walkę o cele polityczne. Biorąc pod uwagę nizkie zarobki robotników cholewkarskich, które nieprzekraczają przeciętnie 3000—35000 mkp. tygodniowo, a z drugiej strony szaloną drożyznę środków utrzymania, to okażą się słuszne żądania robotników o podwyższenie płac o 75 procent. Dla przedstawienia różnicy zarobku robotnika i pracodawcy niechaj służy niżej podany przykład: W fabryce p. Z. pracuje 5 robotników. Przed pięcioma tygodniami robotnicy danej fabryki uzyskali 33 procent podwyżki. Pracodawca zaś podwyższył za robotę od pary cholewek z 250 na 500 mkp. a więc o 100 procent. Robotnicy tejże fabryki po podwyżce zarabiali razem 17600 mk. Licząc, że minimalna produkcya wynosi 150 par cholewek tygodniowo po 500 mkp. co wynosi 75.000 mkp. Wszelkie dodatki do każdej pary nie przekraczają 40 mkp., a więc 6000 mkp, dodając na ewentualne inne wydatki 2000 mkp. tygodniowo, pozostaje dla pracodawcy czysty zysk z pracy robotników 49.400 mkp. Chcemy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że aczkolwiek majsterkowie zwrócili się do inspektora pracy o interwencyę, zauważywszy jednak, że tenże popiera nasze słuszne żądania, pod pozorem, że nie mają należytego mandatu do dalszych rokowań, pertraktacye zerwali, aby tym sposobem pozbyć się inspektora pracy, który w danej chwili nie zajął stanowiska bezstronnego. Robotnicy cholewkarscy przeciwstawiają silną i solidarną organizacyę i ufni w zwycięstwo nie zaprzestaną walki, póki nie osiągną swych słusznych żądań. Robotnicy cholewkarze omijajcie Kraków aż do odwołania.

Konferencya delegatów robotników rolnych krakowskiego oddziału Związku zawodowego odbyła się w niedzielę 18 września w Krakowie, w sali Związku stow. rob. (Na konferencyę przybyło 120 delegatów, reprezentujących zorganizowaną służbę 42 folwarków.) Po wysłuchaniu referatów o położeniu robotników rolnych uchwalono rezolucyę stwierdzającą prześladowania, jakie władze administracyjne stosują wobec związku, odmawiając rejestracyi oddziału związku i zatwierdzenia statutów, powołując się na austryacką ustawę o stowarzyszeniach z r. 1867 i 1869. Ziemianie, ufni w pomoc władz administracyjnych, masowo wydalają robotników z pracy, biją robotników, jak np. rządca folwarku Górka Narodowa p. Andruszkiewicz, rządca folwarku Mistrzejowice Wiktor Knopf itd. Dowodem opieki władz administracyjnych jest list starostwa krakowskiego z 24 czerwca br. L. 10,793 polecający aresztować przedstawicieli związku, o ile pokażą się na folwarkach. Zebrani zwracają się do rządu z żądaniem zniesienia w b. zaborze austryackim ustawy o stowarzyszeniach z r. 1867 i 1869, a rozciągnięcia mocy obowiązującej dekretu o tymczasowych przepisach o związkach zawodowych z dnia 8 lutego 1919 r. (Dziennik Praw Państwa Polskiego Nr. 15, z r. 1919 poz. 209). Zebrani zwracają się do ministerstwa pracy i opieki społecznej i do okręgowego inspektora pracy w Krakowie, przypominając im ustawę z 1 sierpnia 1919 r. i 12 marca 1921 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, z kategorycznem żądaniem zwołania komisyi polubownej i uruchomienia komisyj rozjemczych w celu zawarcia umów zbiorowych dla robotników rolnych naszego powiatu i rozpatrzenia zatargów. Zebrani oświadczają z całą stanowczością, że o ile rząd nie ukróci orgii obszarników i nie przedsięweźmie wszelkich środków dla uwzględnienia powyższych naszych żądań, robotnicy rolni powiatu krakowskiego pomimo trudnych warunków aprowizacyjnych, w jakich znajduje się kraj nasz, w obronie żywotnych interesów **przystąpią do walki i rozpoczną strejk**, składając całą winę na tych, co bronią interesów i przywilejów obszarników, a nie tej sprawy, po której stronie jest prawo i sprawiedliwość. Zebrani zwracają się do rządu o udzielenie odpowiedzi do 26 września br. co zamierza uczynić, ażeby postulaty robotników rolnych uwzględnione zostały.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Zemsta“.
Środa: „Urzędniczka pocztowa“.
Czwartek: „Burmistrz Stylmondu“, „Cud św. Antoniego“.
Piątek: „Urzędniczka pocztowa“
Sobota: (Nowość) „Duże cnoty“ kom. Alfr. Sutro.
Niedziela popoł.: „Śluby panieńskie“
Wieczór: „Duże cnoty“.

Teatr „Bagatela“

Wtorek: „Don“.
Środa: (Premiera) „Ósma żona Sinobrodego“.
Czwartek: „Ósma żona Sinobrodego“.
Piątek: „Ósma żona Sinobrodego“.
Sobota: „Ósma żona Sinobrodego“.

Miejski teatr: opera i operetka

Wtorek: „Skrzypek z Lugano“.
Środa: „Rigoletto“.
Czwartek: „Skrzypek z Lugano“
Piątek: „Rigoletto“.
Sobota: „Skrzypek z Lugano“.

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Taniec szczęścia“.
Środa: „Taniec szczęścia“.
Czwartek: „Taniec szczęścia“.
Piątek: „Taniec szczęsia“.
Sobota: „Taniec szczęścia“.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30). Od 16 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

—003—

KRONIKA

Kraków, 20 września.

Lekarze francuscy w Krakowie

(k) Wczoraj przybyli do Krakowa pociągiem warszawskim o godz. 9 rano przedstawiciele uniwersyteckich związków naukowych, społecznych i zawodowych lekarskich z Francyi w liczbie około 100 osób. Wśród przybyłych przedstawicieli francuskiego świata lekarskiego znajduje się szereg wybitnych sił profesorskich, z kilku uniwersytetów i tak: dziekan wydziału lekarskiego uniwersytetu paryskiego prof. dr Rogier, prof. Achard, Garnier, Comby, Boquel, Lucien, Mauriquande, Lemierre, Boppe i wielu innych. Nadto przybyło także trzech reprezentantów prasy paryskiej, między tymi red. Bienaime wielki przyjaciel Polaków. Gości francuskich powitał na dworcu w salonie recepcyjnym jeden z wiceprezydentów m. Krakowa, poczem przemówił prezes komitetu przyjęcia dr Ohacki. Mowca witając gości podziękował im za przybycie do prastarego grodu Jagiellonów, podkreślając znaczenie historyczne Krakowa, jako kolebkę kultury polskiej i pośrednika między wschodem a zachodem Europy. Po przemówieniu prof. dr Ohackiego, dziekan paryskiego wydziału lekarskiego prof. Rogier podziękował w serdecznych słowach za zgotowaną owacyę, wyrażając swą radość ze sposobności zetknięcia się z kulturą polską i jej przedstawicielami. Następnie prof. dr Rosner zaprosił przybyłych na śniadanie do sali Tow. lekarskiego, gdzie nastąpiło wzajemne zapoznanie się. Po śniadaniu goście udali się do Uniw. Jagiellońskiego, gdzie powitał ich rektor Uniw. prof. dr Nowak, a odpowiedział w serdecznych słowach prof. dr Rogier. Lekarze francuscy byli również obecni na promocyi dra Malkiewicza, asystenta uniwersytetu Jagiellońskiego. Po mieście oprowadzał gości adjutant gen. Szeptyckiego por. Pustowski; goście zwiedzili Wawel i kościół Maryacki. O godz. 4 popoł. odbyło się śniadanie na cześć gości w salach Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4, po którem goście zebrali się na posiedzenie naukowe. Wieczór o godz. 9 odbył się raut w tychże salach przy współudziale świata naukowego krakowskiego, oraz reprezentantów władz wojskowych i cywilnych. Razem z lekarzami francuskimi przybył do Krakowa dr Stanisław Limanowski, syn Bolesława Limanowskiego.

Uroczystość odznaczenia oficerów i żołnierzy francuskich polskim krzyżem walecznych

(k) W niedzielę rano na rynku krakowskim odbyła się uroczystość odznaczenia krzyżem walecznych oficerów i żołnierzy francuskich. Już koło godz. 9 rano pod arkadami Sukiennic ustawili się generałowie Szeptycki, Kostecki, Truszkowski, Galica w otoczeniu adjutantów i korpusu oficerskiego. Przybyli także: wojewoda Gałecki z wicewojewodą Kowalikowskim, starosta Bal. W kręgu stanęli frontem do gen. Szeptyckiego i jego świty przeznaczeni do odznaczenia krzyżem walecznych bohaterzy francuscy ppłk. Kail, mjr. Boulanger, mjr. Dusteste, kpt. Foulgvat, podchor. Marfaing, plut. Legenne. O godz. 10'30 wystąpił gen. Szeptycki z przemową w języku francuskim poczem dokonał aktu wręczenia odznaczeń, następnie wojsko posunęło się ulicą Szewską w kierunku ulicy Dunajewskiego, gdzie odbyła się defilada.

Tajemnicze składy ze słoniną

(k) Przed kilku dniami organa policyjne IV komisaryatu wykryły wielkie magazyny ze słoniną w piwnicach firmy spedycyjnej „Wawel" na rogu ulicy Krakowskiej i Miodowej. W piwnicach tych pełnych tajemniczych zakamarków znaleziono 3.130 kg. słoniny złożonej w paczkach, mających etykiety firm amerykańskich. Stwierdzono jednak, że słonina pochodzi z Małopolski, a przygotowana była prawdopodobnie na wywóz do Wiednia. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie nie dało pozytywnego rezultatu, gdyż zgłosiła się w ostatnim momencie firma „Svift", która podobno miała słoninę tę sprowadzić z Wiednia. Naturalnie tłumaczenie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż w Wiedniu, jak już pisaliśmy, uprawia się pasek małopolską słoniną z powodu braku tłuszczów w Austryi. Inni świadkowie znowu zeznają, że słoninę zamagazynowaną w firmie „Wawel" przywieziono z Tarnowa. Tajemniczą tą sprawą zajęła się obecnie prokuratorya, która doprowadzi do wyświetlenia, skąd właściwie ta słonina nadeszła. W każdym razie dziwić się wypada, że podczas gdy uczuwa się w Krakowie zupełny brak słoniny, policya znajduje ją w wielkich ilościach zamagazynowaną w tajemniczych piwnicach.

Wybory w grupie VI (handel) do sądu przemysłowego w Krakowie zakończyły się zwycięstwem listy kandydatów Związku zawodowego pracowników handlowych. Agitacya nielicznej garstki warchołów aby bojkotować wybory, nie odniosła skutku, gdyż liczne rzesze handlowców pospieszyły do urny wyborczej.

Cena bułek. Magistrat podaje do wiadomości, że komisya cennikowa w dniu 17 września br. ustaliła cenę bułek pszennych z mąki z przemiału 40%, począwszy od dnia 19 września br. na 14 mkp. za 6 dkg. Wypiek bułek o innej wadze jak 6 dkg. jest niedozwolony. Ceny chleba pozostają niezmienione. Niestosujący się będą karani w myśl obowiązujących przepisów.

Co to jest reforma rolna? W piątek 23 września o godz. 7 wieczorem **w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego L. 5, II. p.,** dr Leon Świeżawski wypowie wykład pt. „Co to jest reforma rolna?" Prelegent osiadł przed 20 laty na chłopskiem gospodarstwie, jako chłop na polu pracujący, by tym sposobem dotrzeć do dna sprawy chłopa rolnika. Toteż każde swe twierdzenie opiera o osobiście przeżytą prawdę życia rolnika.

Dyrekcya seminaryum naucz. męskiego w Krakowie donosi, że egzamin dojrzałośc iw terminie jesiennym rozpocznie się egzaminem piśmiennym d. 28 bm. o godz. 8 rano (w gmachu seminaryum przy ul. Straszewskiego 22). Egzamin dojrzałości ustny rozpocznie się dnia 6 padziernika o g. 16.

Z teatru „Bagatela". „Don" angielska komedya R. Besiego graną będzie po raz siódmy we wtorek. „Ósma żona Sinobrodego" komedya Alfr. Savoir'a jest ostatnią nowością repertuaru teatrów paryskich i obiega wszystkie sceny, grana obecnie w Warszawie z ogromnem powodzeniem. Role główne kreują pp. Kozłowska i Fritsche, który sztukę reżyseruje; inne role grają pp. Onięcka, Trojanowska, Kowalikówna, Dobrzański, Turski, Hełowski, Łętowski, Broński, Wesołowski. Wnętrze układu arch. Loewenkrona. Początek o godz. 8. Abonamenty w kancelaryi teatru od 5—7.

Miejski teatr Opera i Operetka. Premiera operetki Gilberta „Skrzypek z Lugano" zyskała powodzenie. Ulubieńców krakowskiej operetki pp. Szupp-Skrzyszowską, Korabiankę, Lelewicza, Minowicza, Ostrowskiego przyjmowano serdecznie. „Skrzypek z Lugano" będzie powtórzony dziś 20 bm. Jutro „Rigoletto" zapełniające dotąd widownię. Na środowem przedstawieniu partyę Rigoletta odśpiewa znów p. Kruglowski.

Taniec szczęścia osiągnął rekord powodzenia w teatrze Nowości. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia były wysprzedane do ostatniego. Z powodu tak wielkiego powodzenia pozostaje Taniec szczęścia cały tydzień na repertuarze.

(k) **Plaga włamań.** Wczoraj niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do mieszkania p. Rudolfa Niemca, profesora gimnazyalnego, zamieszkałego przy ulicy Helclów 13. Włamywacze skradli z szafy znaczną ilość damskiej i męskiej garderoby wartości 150.000 mkp., poczem umknęli. Z pokoju p. Emila Dębickiego, zamieszkałego przy ulicy Łobzowskiej 31, skradli onegdaj jacyś włamywacze garderobę i bieliznę łącznej wartości 100.000 mkp. Na strych domu przy ulicy Sławkowskiej 4 włamali się onegdaj jacyś złodzieje i skradli na szkodę p. Maryi Stobieckiej 8 nowych prześcieradeł i damską bieliznę znacznej wartości.

(k)**Kradzieże kieszonkowe.** Wczoraj skradziono p. Antoniemu Siwakowi, gdy jechał w tramwaju złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 250.000 mkp. W księgarni Gebethnera skradziono p. Piotrowi Bojarskiemu, z bocznej kieszeni bluzy, srebrną pamiątkową papierośnicę wartości 200.000 mkp. Za kradzieże kieszonkowe na krakowskim dworcu kolejowym aresztowano 18-letniego Pawła Tenora.

(k) **Za agitacyę bolszewicką.** Policya krakowska aresztowała Izaaka Berekbauma lat 17, w chwili, gdy rozdawał na ulicach miasta odezwy komunistyczne w języku polskim i żargonie. Berekbaum tłumaczy się, że odezwy to za nieznaczną zapłatą dał mu do rozdania jakiś nieznajomy mężczyzna.

(k) **Zawiła sprawa złodziejska.** Do policyi krakowskiej doniesiono, że przed kilkoma dniami znana na bruku tarnowskim złodziejka Marya Kucharska skradła w Tarnowie 120 dolarów, z którymi zbiegła do Krakowa. Według doniesienia miała ona zamieszkać u Z. Synowskiej, stróżki kamienicy przy ul. Senackiej 10. Przeprowadzona w mieszkaniu Synowskiej rewizya wykryła znaczne zapasy bielizny i garderoby, oraz 90.000 mkp., co do których zachodzi podejrzenie, że pozostawiła je Kucharska. Synowska twierdzi, że pieniądze i bielizna są jej własnością, i że nikogo do swego domu nie przyjmowała. Za Kucharską zarządzono inwigilacyę.

(k) **Ukarani paskarze.** Za lichwę mięsem skazał krakowski urząd walki z lichwą Michała Redlicha, rzeźnika zamieszkałego przy ul. Rakowickiej 3, na karę 14-dniowego aresztu, oraz grzywnę 25.000 mkp. Redlich sprzedawał mięso w cenie 180 mkp. za 1 kg., podczas gdy cena targowa wynosiła wówczas 160 mkp. Nadto skazano Jana Pipienia, wieśniaka z pod Krakowa za sprzedaż gruszek po lichwiarskich cenach na karę trzechdniowego aresztu, na grzywnę 10.000 mkp., oraz konfiskatę 34 kg. gruszek. Wiejski ten paskarz żądał za 3 gruszki wagi 47 dkg. 100 mkp.

—ooo—

Z POLSKI

Zjazd dziennikarski we Lwowie. W zjeździe, który się odbędzie 23 b. m. weźmie udział około 60 delegatów 16 zrzeszeń dziennikarskich z całej Polski. W czasie zjazdu odbędzie się szereg zebrań towarzyskich, a to: w piątek 23 b. m. śniadanie wydane przez komitet Zjazdu, wieczorem obiad u prezydenta miasta, nazajutrz śniadanie wydane przez Bank przemysłowy, wieczorem raut w Kasynie i Kole lit. art., w niedzielę śniadanie dane przez radę nadzorczą Targów wschodnich, a wieczorem raut u wojewody Grabowskiego. Komitet rozesłał już karty uczestnikom i potrzebne do podróży legitymacye. Ci z pp. delegatów, którzy mieliby przybyć do Lwowa już wieczorem 22 b. m., zechcą zaraz zawiadomić o tem Komitet (Akademicka 13), aby członkowie Komitetu mogli ich oczekiwać na dworcu i odwieść do pomieszkań dla nich przeznaczonych. Po Zjeździe w poniedziałek 25 b. m. rano wyjadą uczestnicy jego do Drohowyża, a wieczorem do Borysławia i dlatego legitymacye podróżne opiewają nie na Lwów, ale na położony poza nim Borysław.

Wycieczki zagranicznych dziennikarzy w Polsce. Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Dziennikarze skandynawscy wyjechali dziś z Warszawy do Łodzi, skąd udadzą się do Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowa i Zakopanego, a wkońcu do Lwowa. W wycieczce towarzyszą im delegaci ministerstwa spraw zagranicznych pp. Olechowski i Żeliśławski. Dnia 28 b. m. przybędzie do Gdańska wycieczka dziennikarzy angielskich. Z Gdańska wycieczka uda się do Lwowa. Dnia 29 b. m. przybędzie do Lwowa wycieczka dziennikarzy rumuńskich.

„Życie" akademicki związek młodzieży socyalistycznej we Lwowie wystarało się o pewną ilość pomieszkań dla kolegów akademików-socyalistów. Niezamożna młodzież socyalistyczna, potrzebująca mieszkań we Lwowie winna zgłosić swoje zapotrzebowanie pod adresem tow. Skalaka Lwów, Sykstuska 21, II. p. Należy dołączyć poświadczenie odnośnych komitetów partyjnych.

„Oświata" organ polskiego Stowarzyszenia robotniczego oświatowo-gimnastycznego „Siła" pod redakcyą tow. Kwietniowskiego we Frysztacie, wyszedł z druku Nr. 9 i zawiera artykuły: O samokształceniu — K., Najbliższa jesień — F. S., Ruch robotniczy wobec esperanta — Leopold Kroneaberg. wiersz.: Pieśń robotników, O świadomości klasowej — H. B., wiersz.: Pieśni nasza, Do młodzieży — Piotr Krapotkin, Sport turystyczny — W. W. Słowa o skarbach ziemi, (Kwiaciarka) — Zofia Wojnarowska, Złote myśli i Ze sekcyi sportowej. Numer 9 „Oświaty" w formie broszurowej, obejmuje 16 stron druku, przedstawia się pięknie i interesująco, ze względu na obszerny i staranny dobór materyału. Cena numeru 15 marek. Adres Redakcyi i administracyi: Frysztat, Rynek L. 24.

Poseł tow. Rejdych przed wyborcami. Dnia 2-go września br. odbyło się w cementowni w Szczakowej zgromadzenie robotników. Przewodniczył tow. J. Woś, referowali towarzysze poseł Rejdych, który złożył sprawozdanie z działalności poselskiej, oraz tow. Litwiński, który mówił o taktyce organizacyjnej. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj i votum zaufania posłom PPS — zakończono zebranie. W dniu 11 bm. odbyło się zgromadzenie w Sierszy, w Domu robotniczym. Przewodniczył tow. Dudzik z Trzebini, sekretarzował tow. Buzdygan. Referował tow. poseł Rejdych. Po zgromadzeniu odbyło się przedstawienie amatorskie, następnie toczyła się zabawa towarzyska. Czysty dochód przeznaczono na miejscową bibliotekę.

Wiec pracowników państwowych w Skawinie odbył się 9 września w sali magistratu przy licznem udziale uczestników. Obrady zagaił tow. Jasiński, kolejarz. Do prezydyum wybrano p. Gardeczkę, dyrektora tutejszej szkoły, sekretarzował p. Gawryński, nauczyciel. O położeniu ekonomicznem i postulatach pracowników państwowych referował kolejarz Chudzik, przewodniczący krakowskiego Koła ZZK. Po dyskusyi przyjęto jednomyślnie przedłożone rezolucye uchwalono na wiecach krakowskich. W końcu wybrano komitet dla prowadzenia dalszej akcyi, w skład którego weszli: Jasiński, Radań, Gawryński i Szarek. Na tem zgromadzenie zakończono.

Zuchwały majsterek piekarski. Ze związku zawodowego robotników przemysłu spożywczego w

Oświęcimiu donoszą nam o niesłychanie nietaktownem postępowaniu wobec robotników majsterka piekarskiego Jakóba Teichnera, znanego dorobkiewicza wojennego. Ponieważ majster ten zmuszał robotników u niego zatrudnionych do pracy w godzinach ustawowo niedozwolonych ,przeto związek pracowników wysłał delegatów dla zbadania stosunków w piekarni Teichnera. Ten ostatni porwał się z furyą na kontrolujących robtników obrzucając ich obelżywemi wyzwiskami jak złodzieje, zbóje, dziady itp. Niedość na tem, rozjuszony majsterek rzucił się na tow. M. Gizę i pokaleczył go dotkliwie. To brutalne zachowanie się majsterka wywołało u robotników wielkie wzburzenie, zaś za zniewagę i pobicie delegacyi robotniczej odpowie Teichner przed sądem.

Aresztowanie spekulantów walutowych w Warszawie. Urząd śledczy przeprowadził masowe rewizye i aresztowania spekulantów walutowych i właścicieli kantorów wymiany. Podczas rewizyi znaleziono duże zapasy waluty amerykańskiej, angielskiej, francuskiej, oraz znaczne ilości złota. Wszystkie te waluty i złoto skonfiskowano.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Kiereński w Pradze. „Narodni Listy" podają, że Kiereński po odbyciu w Paryżu konferencyi z reprezentatami swojej partyi, przybył do Pragi celem odbycia konferencyi z członkami dawnego rządu rosyjskiego.

Nagroda za ujęcie morderców Erzbergera. Rząd Rzeszy ze względu na to, iż mordercy Erzbergera są już znani, lecz jeszcze nie schwyceni, podwyższył nagrodę za ich schwytanie ze 100.000 na 200.000 marek. W związku z zamordowaniem Erzbergera aresztowano jako współwinnego Joachima Hollsteina. Aresztowanie go nastąpiło dlatego, iż znaleziono u niego papiery, z których wynika, że zbiegły morderca Erzbergera Tillessen był oficerem łącznikowym przy Selbstschutzu na Górnym Śląsku.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

Warszawa 19/9 (PAT) Na zebraniu dzisiejszem dokonano transakcyi następujących: żyto 7600, ziemniaki 1800, owies 7000. Obroty średnie, ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacya załadowcza.

Telegramy giełdowe

Warszawa 19/9 (PAT) Papiery wartościowe. Obl. m. Warszawy 6% z 1918 r. trans. 114, 113'50, żąd. 115, poszuk. 112. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 270'50, 270, żądano 272, poszuk. 268, Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 marek traus. 87'25, 88'50, 5% m. Warszawy trans. 460, 458, żąd 460, poszuk. 456.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4500, 4400, sprzed. 4500, kupno 4270, Dolary kanadyjskie gotówka trans. 4000, 3965, Franki francuskie czeki trans. 329, 325, Funty szterlingi gotówka trans. 17050, Marki niemieckie gotówka trans. 44'55, 44'25, sprzedaż 44'50, kupno 43'00, czeki trans. 45'00, 44'00, Gdańsk czeki trans. 45'00, 44'80, Korony austryackie czeki trans. 313, 311,

Akcye: Bank handlowy 2350, 9 emis. 2225, Kredytowy warszawski 2800, 2900. Warsz. Tow. kopalń węgla i zakł. hutn. 22800, 23250, 32150, Starachowice 1—2 emis. 8150, 8225, 8175, Tow. Zakł. żyrard. 7880. Warszawska fabryka cukru 21000, 21500, Ostrowieckie zakłady 8850, 8775, Zawiercie 64000. Polska nafta 3250, 3200, 3225, Przemysł drzewny i handel 1800, 1840, 1800. Zjednoczenie ziem polskich 1—3 emis. 950.

Wiedeń 19/9 (PAT) Kursa dewiz. Amsterdam 49650, Zagrzeb 702, Belgrad 2806, Berlin 1547, Budapeszt 280'50. Bukareszt 1550, Londyn 5830, Medyolan 6640, Nowy Jork 1560, Paryż 11130, Praga 1862, Sofia 1065, Warszawa 32, 34, Zurych 26075, Dolary 1548, Marka niem. 1545. Angielskie 5800, francuskie 11105, włoskie 6600, jugosłowiańskie tysiączki 2796, polskie 33'50, 35'50, rumuńskie 1552'50, szwajcarskie 209'45, węgierskie 285'50.

Wiedeń 19/9 (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 130, ausar. renta okoronowa 130, renta lutowa 140, węgierska renta koronowa 298, Anglobank 2798, Bankverein —, Austr. Zakład kred. 1700, Bank depozyt. 202, Laenderbank 3595, Merkury 1136, Nnion bank 1360, Bank obrot. 915, Kolej północna 38000. Berg und Huetten 17450, Zieleniewski 3550, Fanto 4940, Galic. Karpaty 28500, Galicya 65300, Schodnica 23000.

Zurych 19/9 (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 5'72, Nowy Jork 580, Londyn 21'00, Paryż 41'45, Medyolan 24'55, Praga 6'95, Budapeszt 1'10, Zagrzeb 2'40, Bukareszt 5'90, **Warszawa 0'14**, Wiedeń 0'57.

Z Górnego Śląska

PROTEST POLEK

Bytom (PAT) Towarzystwo Polek z wszystkich gmin powiatu katowickiego wysłało do Rady Ligi narodów telegram protestujący przeciw telegramowi niemieckich organizacyi kobiecych do Rady Ligi, a stwierdzającemu rzekomo pragnienie wszystkich kobiet górnośląskich przyłączenia G. Śląska do Niemiec.

NAJAZD BAWARCZYKÓW

Bytom (PAT) Według wiarygodnych doniesień 1000 z górą Bawarczyków przekroczyło granicę G. Śląska na linii Karlsmark—Popielów i ukrywa się w tej okolicy.

ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI

Bytom (PAT) Centralny związek zawodowy polski wysłał do Ligi narodów oraz do międzynarodowego biura prasy w Genewie telegram stwierdzający, że 60.000 zorganizowanych w Związku robotników żąda jaknajszybszego przyłączenia do Polski tych części G. Śląska, które większością oświadczyły się za Polską. Tworzenie wysp narodowościowych i podział okręgu przemysłowego powinien być wykluczony. w przeciwnym bowiem razie na G. Śląsku nigdy nie będzie spokoju i przemysł jego upadnie.

Pomoc dla Rosyi

Moskwa (PAT). W Petersburgu otwarto pierwszą amerykanską jadalnię dla 600 dzieci, które dwa razy dziennie otrzymują obfity posiłek. Przedstawiciel Nansona, Webster donosi, że zamierza w guberndi saratowskiej otworzyć jadalnię dla 100 tysięcy dzieci.

Moskwa (PAT). Do dnia 16 bm. wpłynęło 26 milionów pudów zboża. W liczbie tej 19 i pół miliona pudów tytułem podatków w naturze. Na Ukrainie zebrano przeszło 7 milionów pudów.

Zatarg między Berlinem a Monachium

Hanower. (PAT. Radio) Między Berlinem a Monachium mimo zaostrzenia się konfliktu toczą się w dalszym ciągu rokowania. Do Berlina w ostatnich dniach udało się wielu wpływowych polityków bawarskich, aby szukać drogi do porozumienia.

Wybory w Szwecyi

Karlsborg. (PAT. Radio) Przy wyborach do sejmu szwedzkiego znaczną liczbę głosów otrzymali socyalni demokraci, oraz partya liberalna.

O ugodę z Irlandyą

Dublin. (PAT) De Valera wystosował telegram do Lloyda Georgea treści następującej: Otrzymaliśmy pański telegram wczorajszej nocy, jestem zdumiony, iż nie zrozumiał pan, że gdybyśmy się zgodzili wziąć udział w konferencyi pod warunkami zaproponowanymi w liście pańskim z dnia 2 września. położenie przedstawicieli Irlandyi na konferencyi byłoby trudne i wyrządziłoby szkodę sprawie irlandzkiej. Obecna sytuacya nie może pozostać nierozwiązaną. Pośrednicy powinni się zejść bez uprzedzeń i wolni od wszelkich warunków wstępnych.

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi: W odpowiedzi na telegram de Valery oświadczył Lloyd George, że jeżeli de Valera obstaje przy warunkach, aby przedstawiciele Irlandyi występowali na konferencyi jako przedstawiciele państwa niezawisłego i suwerennego, konferencya jest niemożliwa.

Londyn. (PAT) Jak słychać, w Invernes nie będzie posiedzenia rady gabinetowej. Wedle informacyj z Dublina, uważano tam wczoraj sytuacyę za pomyślniejszą. Przypuszczają, że de Valera będzie komentował telegram Lloyda Georgea w tym duchu, iż nie istnieje tendencya zerwania rokowań.

Rozruchy w Indyach

Simla. (PAT) Sytuacya jest nadal poważna. Aresztowanie przywódcy Hindusów Shaukata Ali wywarło w Bombaju wielkie wzburzenie.

Klęska Greków

Bordeaux. (PAT. Radio) Wedle komunikatu greckiego armia grecka znajduje się na lewym brzegu rzeki Sakaryi. Dzienniki greckie donoszą, że z powodu wstrzymania operacyj wojennych rząd grecki postanowił prowadzić załatwienie kwestyi Azyi mniejszej w drodze dyplomatycznej.

Konstantynopol. (PAT) Wedle nadchodzących wiadomości wojska kemalistyczne ścigają Greków, którzy musieli się cofnąć na prawy brzeg rzeki Sakaryi. Grecy stracili znaczną liczbę materyału wojennego i amunicyi. Oddziały lewego greckiego skrzydła posunęły się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa aż do przednich fortyfikacyj góry Ardich tak, że prawdopodobnie udało się uniknąć zagrażającego im osaczenia i napędzenia do pustyni.

Przegląd gospodarczy

Podrożenie papieru gazetowego

Otrzymaliśmy świeżo zawiadomienia od fabryk papieru, że podnoszą cenę papieru rotacyjnego ze 107 marek na **189 marek** za kilogram. Fabrykanci papieru podnosili cenę papieru rotacyjnego w ostatnich miesiącach w następującem tempie:

czerwiec 65,
lipiec 72
sierpień 89,
wrzesień 107,
październik 189.

A zatem w ciągu 5 miesięcy cena papieru gazetowego wzrosła **do trzykrotnej wysokości.** Dla dzienników zbliża się nieuchronna katastrofa, bo już nawet zamierzona podwyżka ceny gazet na 20 marek za numer nie pokryje takiego podrożenia kosztów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zebranie nowowybranych asesorów sądu przemysłowego odbędzie się we czwartek 22 września o godzinie 7 wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.
Krakowska Rada Robotnicza.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie grup stolarzy odbędzie się we środę 21 września w sali Związku, Dunajewskiego 5, II. p. Uprasza się o liczne przybycie.
Zarząd.

Klub radców miejskich PPS odbędzie we środę 21 bm. o godz. 6 wieczór posiedzenie w redakcyi, Dunajewskiego5. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.
Prezydyum.

Zgromadzenie krawców i krawczyń odbędzie się we środę dnia 21 bm. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. robotn. ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ze względu na ważne sprawy uprasza o liczne przybycie Zarząd.

Baczność młodociani robotnicy! We środę 21-go września o godz. 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie młodocianych robotników przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. O godz. 6 wieczór zebranie zarządu. Wzywa się członków zarządu i ogół młodzieży robotniczej o liczne przybycie.

Posiedzenie Zarządu grupy stolarzy odbędzie się we wtorek 20 września. Pawłowski.

Baczność mężowie zaufania wojskowych zakładów! We środę 21 września o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie mężów zaufania w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ponieważ na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, obecność wszystkich członków jest konieczna. Przewodniczący: **Czupiel.**

S. TAJFUNI
(S. KURULISZWILI)

FALE

(Urywki żółtej jesieni)

ROZSTANIE

I słońce gasło... słońce umierało. Ostatnie jego blade promienie żegnały się pocałunkami z wierzchołkami gór.

Figlarny wietrzyk namiętnie ściskał kwiaty błogości. Cisza świata kołysała się słodką symfonią w bezgranicznej przestrzeni niebieskiej.

Ziemia okryła się płaszczem przetykanym srebrem. I na skraju niebios majestatycznie wypłynęła córa nocy i usnął snem złotym szemrzący strumyk.

Pociąg ruszył z hałasem i jękiem i skierował się do kraju dalekiego.

Tysiące myśli ogarnęły mię. Serce młodzieńcze napełniło się smutkiem i z oczów posypały się gorące perły łez.

Z męką żegnałem drogą Kolchidę, jej pola atłasowo-aksamitne.

I obcy kraj nieznany przyzywał i nęcił mię. Pociąg biegł unosząc mój smutek i moją beznadziejną tęsknotę.

I nie wiedziałem i nie przeczuwałem nawet co mię tam oczekuje w chłodnym jak grób, mrokiem spowitym kraju.

A serce umierało i ściskało się z tęsknoty.

BIAŁY ŻAGIEL

Reno, tak się nazywała córka mej gospodyni, zaraz przy pierwszem spotkaniu odczuła moją sierocą tęsknotę i na znak współczucia przyniosła mi piękne kwiaty czerwone.

Dnie zmieniały dnie...

Czas posuwał się monotonnie.

Jak wiele słodkich chwil ja i Reno spędzaliśmy podczas chłodnych nocy żółtej jesieni. Często gdy silna tęsknota ogarniała i tonąłem w beznadziejnej chłodnej przepaści, ona cichymi krokami przekradała się do mego pokoju i cicho siadała u kominka. A na kominku zaledwie ogień błyszczał i iskry jak perły świeciły w mym ciemnym, posępnym pokoju. Siedzieliśmy długo milcząc. Boże mój! co odczuwałem wtedy w mem jestestwie. Milczeliśmy oboje, ale każde z nas dobrze rozumiało, o czem myślało i co czuło drugie i co stanowiło przedmiot naszych rozmyślań!

Bez smutku i ciemnych chmur upływały figlarne chwile młodości. Wesoły ptaszek miłości śpiewał słodką melodyę w naszej cichej i posępnej przystani.

I na wspienionych falach kołysał się biały żagiel, tak biały jak beztroska niewinnej nimfy morza, jak jej śmiech o świtaniu. I jednego pamiętnego wieczora, gdy kwiaty upojone słodyczą miłości drzemały, ona pełna namiętności przytulała się do mej piersi. I tego wieczora pierwszy raz wychyliłem do dna kielich słodyczy wieczności.

Ona stała się mojem... całem jestestwem mojem.

ZDRUZGOTANE SZCZĘŚCIE

Pamiętaj, przyjeżdżaj prędzej, mój kochany, moje wszystko, mówiła w chwili pożegnania Reno, gdy na wakacye wyjeżdżałem do kraju.

— Nie zapominaj, wszak wiesz, że za parę miesięcy do biegu naszego życia przyłączy się jeszcze jedna szczebiocąca jaskółka.

— Nie mów o tem Reno... pamiętaj, że nigdy...

I zawiesiłem naszyjnik mych pocałunków. Ciężko było rozstawać się, ponieważ Reno była pierwsza, którą pokochałem całem sercem młodzieńczem.

Gdy powróciłem z kraju nie zastałem Reno w tem mieście. Gospodyni powiedziała mi, że wyszła ona zamąż za bardzo bogatego i razem z nim wyjechała do innego miasta.

Głęboko odczułem to i ciężki kamień przytłoczył całe me jestestwo.

SPOTKANIE

Już dawno, jak przestałem być studentem... Upłynęło od tego czasu 7 lat i w jednem mieście Gruzyi pędziłem spokojne życie...

Pewnego letniego wieczoru, gdy bywa duszno, wyszedłem ze swej celi i skierowałem się na banhof. Po paru minutach nadszedł pociąg. Z okna wagonu 2-giej klasy wychyliła się elegancko ubrana kobieta. Obok niej stał chłopiec 7-letni i wskazywał na coś matce.

Odrazu poznałem, że była to Reno, szybko podbiegłem do niej i wyciągnąłem ręce. Reno zatrzęsła się i podała rękę.

— Jak? Skąd? zapytała zdziwiona.

Opowiedziałem jej co stało się od czasu rozstania się, gdy los zabrał mi ją.

— Podstarzał się pan. Zjawiła się siwizna. Zaznajomij się. Nazywa się Szaliko, na pamiątkę o Tobie — i przytem zarumieniła się silnie.

On był piękny. I poczułem że ten mały jest cząstką mojego ciała i krwi.

Silnie go przycisnąłem do serca.

— Szaliko — rzekła Reno — nie smuć się i nie rozpaczaj. Wiedz, że zawsze będę cię kochać i nie było od czasu naszego rozstania ani jednej minuty, w którejbym o tobie nie myślała i nie pragnęła się z tobą spotkać. Jedziemy nad Morze Czarne i tam cię będę oczekiwać i wtedy nie rozstanę się z tobą.

— A oto i mój mąż... poznajcie się. To jest nasz dawny przyjaciel — zwróciła się do męża — mieszkał u nas gdy był studentem.

Mąż zazdrośnie spojrzał na nas i nie wyrzekłszy słowa, odszedł.

Zadzwonił trzeci dzwonek.

Maleńki Szaliko objął mię za szyję i przycisnął się do mej piersi. Mimowoli popłynęły mi łzy z oczów.

Co działo się wtedy we mnie. Morze uczuć kipiało w nas. O słodkie chwile, o śnie widmowy, śnie przelotny.

— Do prędkiego widzenia, wyciągnęła Reno rękę... czekam.

— Żegnaj, żegnaj — z jękiem serca wyrzekłem — żegnaj — i to słowo powtarzały za mną las, pole, góry i wszystko co mię otaczało.

Pociąg ruszył.

Ruszył i zabrał z sobą pierwszą miłość mego życia, ostatni odblysk i zorzę mego życia.

—000—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).